

WYWIAD RZEKA
Z BOHATEREM
FILMU SEKIELSKICH

WY GRA ŁEM

Z KSIĘDZEM
PEDOFILEM

Z BARTKIEM
PANKOWIAKIEM
ROZMAWIA
KORNELIA
CHOJECKA



SPIS TREŚCI

Zamiast wstępu	7
1. Jak doszło do powstania „Zabawy w chowanego”?	9
2. Dzieciństwo z księdzem pedofilem	21
3. Spotkanie z księdzem H. po latach	55
4. Ksiądz pedofil oczami rodziców	75
5. Moment przełomowy. Kiedy przestałem być ofiarą?	85
6. Jak film Sekielskich zmienił moje życie?	95
7. Odszedłem od Kościoła, ale znalazłem Boga!	101
8. Czy Polacy odwrócą się od Kościoła?	111
9. Mam dość „zabawy w chowanego”!	127
10. Kto rozliczy księży pedofilów?	145
11. Proces z księdzem pedofilem	151
12. Jak uleczyć Kościół z pedofilii?	175
13. Czy człowiek jest dobry z natury?	185
14. Czy w Polsce utrzyma się mit JP II?	191
15. Ofiara nie tylko księdza pedofila!	199
16. Czy ksiądz pedofil zniszczył moje relacje z innymi?	209
17. Przez księdza pedofila miałem obrzydzenie do Polski!	219
18. Jak żyć po śmierci brata?	227
19. Panicznie bałem się śmierci!	233
20. Czy udało mi się wyrzucić księdza H. z mojego życia?	241
21. Co dalej?	251
Postowie	257
Kiedy koniec „zabawy w chowanego”?	259

ZAMIAST WSTĘPU

Pamiętam ten dzień. Była sobota 16 maja, przed południem. Weekend. Zamiast zrelaksować się po całym tygodniu, włączam YouTube – premiera „Zabawy w chowanego”, drugiej produkcji braci Sekielskich.

Już po ich pierwszym filmie „Tylko nie mów nikomu” w Polsce się zagotowało. W Telewizji Idź Pod Prąd na gorąco zrobiliśmy wtedy specjalny program, zainteresowanie widzów było ogromne. Ludzie byli naprawdę poruszeni. Ale po kilku tygodniach sprawa ucichła. Miałam niedosyt, dlatego z niecierpliwością czekałam na kolejną produkcję Tomka i Marka Sekielskich. W końcu się doczekałam.

Z „Zabawy w chowanego” najbardziej zapamiętałam słowa Jakuba Pankowiaka, skrzywdzonego przez ks. Arkadiusza H. Jakub stwierdził, że ma poczucie, jakby ksiądz pedofil cały czas za nim stał. Obawiał się, że tak zostanie do końca życia. Dopiero to uświadomiło mi, jak wielką traumę przechodzą ofiary. Czułam, że muszę skontaktować się z głównymi bohaterami filmu, braćmi Pankowiakami. Chciałam się dowiedzieć, jak wygląda ich życie, czy naprawdę jest przegrane. Napisałam do nich. Już następnego dnia udało się porozmawiać z Jakubem na antenie naszej telewizji. Byłam bardzo pozytywnie zaskoczona, gdy powiedział, że już nie czuje się ofiarą i zaczął walkę o swoje życie.

Podczas gdy Jakub udzielał się w mediach, jego młodszy brat Bartek konsekwentnie odmawiał rozmów, nie chciał występować przed kamerą. Jednak po kilku miesiącach

zauważyłam, że często komentuje nasze programy w mediach społecznościowych. Widać było, że jest na bieżąco. W jednym z wywiadów przeczytałam informację, że przeniósł się w okolice Lublina, gdzie – tak się składa – mieszkam i pracuję. Skontaktowaliśmy się i któregoś dnia przyjechał do naszej redakcji. To było w czerwcu tego roku. A już miesiąc później, w lipcu, zaproponował napisanie wspólnej książki – wywiadu rzeki. Pomyślałam: „Czemu nie?”. Akurat wróciłam z urlopu i czekałam na nowe wyzwania. Trochę się jednak zdziwiłam – Bartek ani razu nie zgodził się wystąpić w naszej telewizji, a teraz nagle chce pisać książkę? Spytałam o powód. Powiedział, że po udziale w filmie Sekielskich czuje niedosyt i chciałby coś jeszcze przekazać Polakom. Co takiego?

O to zapytałam w wywiadzie.

To nie była łatwa rozmowa, ale zapewniam Was, że choć tematy nie są lekkie, Bartek nie raz Was zaskoczy, wzruszy, a czasem nawet rozbawi. Co mnie najbardziej poruszyło? Szczerść, z jaką opowiadał o swoim życiu i o tym, co dzieje się w jego duszy. Szczerść do bólu. Historia Bartka uświadomiła mi, jak złożoną istotą jest człowiek, z jednej strony bardzo kruchą, a z drugiej – zdolną do wielkich zmian.

Jest to moja pierwsza książka, więc liczę na wyrozumiałość.

Bardzo dziękuję całej ekipie Idź Pod Prąd za wsparcie. Bez Was ta książka by się nie ukazała.

OK, to zaczynamy!

Kornelia Chojcka

Lublin, 5 października 2021 r.

ROZDZIAŁ 1

**JAK DOSZŁO
DO POWSTANIA
„ZABAWY
W CHOWANEGO”?**

FILM SEKIELSKICH
OD KUCHNI

■ Na poprzedniej stronie: grafika wykorzystana na plakacie filmu braci Sekielskich „Zabawa w chowanego” (2020)

[Kup książkę](#)

Dobra, udało nam się usiąść, Ty już kawę wypijeś, ja jeszcze piję. [śmiech] Wiem, że nazywasz się Bartek Pankowiak, ale... kim jesteś?

Zawsze mam problem z odpowiedzią na to pytanie. Moje doświadczenia życiowe sprawiły, że nie potrafię tego określić. Spróbuję słowami prostego faceta: myślę, że jestem miłym chłopakiem, a od jakiegoś czasu szczerym, do bólu. Spełniam swoje marzenia. Na co dzień pracuję jako grafik komputerowy oraz tworzę strony i sklepy internetowe. Jestem kreatywny, tworzę muzykę, napisałem bardzo dużo piosenek, piszę również wiersze, zwłaszcza dla dzieci. Mam wiele pasji, niestety wciąż brakuje mi na nie czasu. W wolnych chwilach – spacer, rower, czasem dobra książka. Musiałabyś zadać więcej pytań, by określić mój profil. Bo nie jest łatwo mówić o sobie.

Mam nadzieję, że w trakcie naszej rozmowy dowiemy się o Tobie więcej. Myślę, że większość osób zna Cię z filmu braci Sekielskich. „Zabawa w chowanego” to była ich druga produkcja o pedofilii w polskim Kościele katolickim. Premiera odbyła się w maju 2020 r. W filmie wystąpiłeś Ty i Twój brat Jakub. Jak to się stało, że w ogóle Tomek i Marek Sekielscy Was znaleźli?

Właściwie to nie oni znaleźli nas, tylko my ich. Takich przypadków jak nasze w Polsce są pewnie setki, może nawet i tysiące, sądząc po tym, jak obecnie wygląda problem pedofilii w Kościele katolickim, ale poszukiwać takich osób w niemal czterdziestomilionowym kraju byłoby trudno.

Zacząło się ode mnie. W moim życiu nastąpił przełomowy moment, do którego pewnie jeszcze przejdziemy. Sam skontaktowałem się mailowo z Tomkiem Sekielskim, wysyłając zapytanie, czy jest zainteresowany poznaniem mojej historii. Odpowiedział bardzo szybko. Zadzwoił, długo rozmawialiśmy. Stwierdził, że moja historia jest na tyle interesująca, że warto poświęcić jej czas, i po kilku dniach przyjechał do mnie.

Spotkanie odbyło się już po pierwszym filmie – „Tylko nie mów nikomu”? [premiera w 2019 r. – przyp. red.]

Spotkaliśmy się jeszcze przed premierą tego filmu.

Skąd pomysł, by zwrócić się akurat do Tomka Sekielskiego?

W moim życiu nastąpiły ważne procesy, przede wszystkim wzrastała świadomość życia i walki o siebie. W ogóle dla mnie duże znaczenie zaczęło mieć słowo „świadomość”. Do tej pory było mi ono obce, żyłem z dnia na dzień i tak, jak mi mówili inni. Stawiałem się zawsze na ostatnim miejscu, nigdy o siebie nie walczyłem, nie byłem dla siebie ważny i w sumie w niektórych sytuacjach jest tak do dzisiaj. Ale wydaje mi się, że skutecznie sobie z tym radzę. Zaczęło się od tego przełomowego momentu, gdy dotarło do mnie, że muszę to zmienić. Jednym z elementów walki o siebie było po prostu stanięcie przed samym sobą i zrozumienie tego,



■ Bartłomiej Pankowiak
Kadr z filmu „Zabawa w chowanego” (2020), reż. Tomasz Sekielski

o co chodzi w moim życiu. Dlatego postanowiłem pozala-
twiać pewne sprawy.

Do przełomu w Twoim życiu jeszcze wrócimy. Ale dlaczego Tomek Sekielski? Dlaczego się do niego zgłosiłeś?

Zauważyłem, że od pewnego czasu zaczyna dziać się coś, co może zmienić sytuację nie tylko w życiu społecznym, ale także w życiu Kościoła. W sieci pojawiały się coraz to nowsze artykuły, reportaże, nie wliczając w to nawet działalności Tomka. W mediach zaistniała narracja ukazująca problemy, które zaczęły wypływać powoli spoza murów Kościoła. Tematem zainteresował się Tomek Sekielski. Pomyślałem – dlaczego nie?

Był też film „Kler” Smarzowskiego. To była, zdaje się, jesień 2018 r.

Tak. Byłem w kinie na tym filmie, jednak to, co w nim ujrzałem, nie było dla mnie wielkim zaskoczeniem. Znałem te

obrazki z autopsji. Może nie wszystkie, ale duża część narracji coś mi przypominała. Jednak muszę przyznać, że „Kler” zdecydowanie przyczynił się do podjęcia późniejszej decyzji, by publicznie opowiedzieć swoją historię. Wkrótce w mass mediach pojawiła się wiadomość, że bracia Sekielscy szykują film...

„Tylko nie mów nikomu”?

Tak. Pomyślałem, że może to będzie dobry moment, by rozprawić się z przeszłością, pokazać innym, co mnie spotkało, by wyprostować swoje życie i zacząć w końcu normalnie funkcjonować. Decyzję podjąłem chyba w kilka dni. Czemu Tomek Sekielski? Nie potrafię jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Może po prostu wydawał się człowiekiem uczciwym, konsekwentnym, sumiennym w tym, co robi? Ale z poziomu ekranu komputerowego mogłem to tylko podejrzewać. Osobiście przecież go nie znałem. Są jednak wśród nas osoby, których nie znamy, ale które mają w sobie to „coś”, co pozwala nam dość szybko przekonać się do nich. Po prostu zaufałem mu i tyle.

Później bardziej szczegółowo wyjaśnię, do jakich zmian dochodziło w moim życiu i czym te zmiany były spowodowane. Na pewno jedną z nich, którą uważam za istotną, było to, że powoli uczyłem się słuchać ze zrozumieniem innych ludzi, tego, co mają do powiedzenia, jakimi wartościami się kierują. Nauczyłem się też szanować ich decyzje, nawet jeśli z poziomu mojej orbity kompletnie się z nimi nie zgadzałem. Zmiana ta otworzyła mi oczy na postrzeganie innych, w tym Tomka. Jego dotychczasowa działalność i poglądy nie były w moim domu rodzinnym oceniane może skrajnie negatywnie, ale nie był lubianą postacią. Jednak intuicja mnie

nie zawiodła. Tomek od początku okazał mi sporo wsparcia i zainteresowania. Wykazał się dużą wrażliwością na krzywdę ludzką, dając otuchę i poczucie bezpieczeństwa. Obiecał mi też, że na każdym etapie pracy nad tą sprawą będę mógł bez konsekwencji się wycofać. Zaufałem mu oraz jego bratu, Markowi. Nie zawiodłem się.

Pierwszy film Sekielskich „Tylko nie mów nikomu” dotyczył historii kilku księży, był to wielowątkowy reportaż. Obejrzało go ponad dwadzieścia milionów Polaków, wywołał duży wstrząs w naszym kraju. Druga produkcja, „Zabawa w chowanego”, to była w zasadzie historia Twoja, Twojego brata Jakuba oraz Andrzeja Hurnego, trzeciej ofiary księdza Arkadiusza H. Jak wyglądało przygotowanie do filmu z Twojej perspektywy?

Kiedy spotkaliśmy się z Tomkiem Sekielskim, stwierdził, że moja historia na pewno nadaje się do tego, żeby opowiedzieć ją innym ludziom. Miała być pokazana w pierwszym filmie, w „Tylko nie mów nikomu”. Była jednak na tyle wielowątkowa i rozbudowana, że Tomek zrezygnował z tego, by ją w nim zawrzeć, bo film musiałby trwać o czterdzieści minut dłużej. Postanowił przedstawić ją w osobnej produkcji, choć początkowo miał to być po prostu zwykły reportaż. Powęszyliśmy tu i ówdzie, ja swoimi siłami, chłopaki [Sekielscy – przyp. red.] swoimi, i okazało się, że to jest materiał nie na reportaż, tylko na coś większego, tym bardziej że Tomek publicznie zapowiadał kolejne produkcje. Ode mnie dowiedział się, że mój starszy o pięć lat brat również był molestowany przez tego samego oprawcę. Początkowo Jakub nie był zainteresowany wystąpieniem w filmie. Zaakceptowałem jego decyzję i nie namawiałem go więcej. Wiedziałem, że wiele można zyskać, ale również

wiele stracić. Nie ciągnąłem więc tego tematu. Skupiłem się na sobie.

Ciekawe, że to Ty, młodszy brat, jako pierwszy chciałeś zmierzyć się z problemem i upublicznić prawdę o Waszej krzywdzie, której doświadczyliście ze strony księdza pedofila.

Tak wyszło. Wiedziałem, że Jakub też się z tym męczy, bo sami przyznaliśmy się sobie nawzajem, brat bratu, kilka lat przed pierwszym filmem Sekielskich. Wtedy jeszcze byłem na studiach, a Jakub już miał ustabilizowane życie zawodowe. Ale gdy obejrzał najpierw „Kler”, a potem „Tylko nie mów nikomu”, zapytał mnie, czy temat wystąpienia w kolejnej produkcji Sekielskich jest nadal aktualny. W jego przypadku miarka też się przebrała. Pamiętam, jak bardzo go to wszystko dotknęło, jak to przeżywał, w jakim ciężkim stanie psychicznym był wtedy.

Druga produkcja Sekielskich, „Zabawa w chowanego”, wygląda jak śledztwo w sprawie księdza Arkadiusza H. Dla mnie ten film w porównaniu do „Tylko nie mów nikomu” był bardziej poruszający. Pokazał – na przykładzie tragedii jednej rodziny – szerszy mechanizm krycia księdza pedofila. Od czego zaczęliście nagrywanie? Czy od początku planowaliście spotkanie z księdzem, który was skrzywdził?

Nie było gotowego scenariusza, napisało go życie. Zaczęło się po prostu od spotkania, tak jak tutaj w studio, zwykłej rozmowy, o której wspomniałem wcześniej, nic zobowiązującego.

Dla mnie był to bardzo trudny moment. Na widok kamery, mikrofonu i kręcących się dookoła ludzi miękły mi nogi,

zatykało mi dech w piersiach i odejmowało mowę. Był to ogromny stres, nad którym trzeba było zapanować, zebrać siły, skupić myśli, przezwyciężyć strach i się otworzyć.

Przez całe życie uważałem, że w moim przypadku to niemożliwe. Doskonale pamiętam wystąpienia przed publicznością w szkole średniej: obawa przed oceną, przed kompromitacją. Bardzo mi to dokuczało. Dochodziło do sytuacji, w których – mimo że uczyłem się całkiem nieźle – z premedytacją i pełną świadomością robiłem wszystko, aby otrzymywać oceny niższe niż te, na które zasługuję. Wygląda to absurdalnie, ale jeśli spojrzeć na to z perspektywy człowieka z większym doświadczeniem życiowym, nie wydaje się to głupim zachowaniem. Wiem, że wtedy rządził mną lęk – przed oceną, przed krytyką, a nawet przed spojrzeniem w lustro.

Dzisiaj już się nie boisz?

Nie boję się aż tak bardzo, ale świadomość, że mam podpięty mikrofon i że muszę użyć słowa „rozmawiać” zamiast „gadać”...

Możesz „gadać”. [śmiech]

Mogę. Wiem, ale sama rozumiesz, niekiedy potrzebuję jeszcze czasu.

Po pierwszej próbie zarejestrowania tego, co mam do powiedzenia, Tomek stwierdził, że nagranie nadaje się już jako materiał do montażu. Machina ruszyła...

Otrzymałem kontakt do mecenasa Artura Nowaka – dziś mojego pełnomocnika. Wprowadził mnie we wszystkie

niezbędne dla sprawy szczegóły. Był przy mnie zawsze wtedy, gdy działo się coś ważnego. Dzielnie bronił mnie w sądzie, ale też był wsparciem w pierwszych spotkaniach z prokuratorem.

Czyli zaczęło się od rozmowy, z tej rozmowy powstał film, a to poskutkowało tym, że złożyliście zawiadomienie do prokuratury?

Tak, to wszystko działo się bardzo szybko. Zaczęło się może nie tyle od prywatnego śledztwa, ale od chronologicznego uporządkowania pewnych faktów. Szukaliśmy jakiegoś sposobu, by to wszystko skleić, by miało to sens.

Właściwie jaki był cel tego filmu?

Na pewno podzielenie się moją historią. Ale wydaje mi się, że moim głównym celem było wyrzucenie tego z siebie, pozbycie się balastu, który z dnia na dzień we mnie narastał. Kiedy w końcu zacząłem słuchać siebie, swoich potrzeb i tego, co mówi moja psychika i moje ciało, po prostu oczy mi się otworzyły. Stwierdziłem, że co to kogo obchodzi, czy ja mam duży brzuch, czy krzywe nogi, czy się garbię, czy jestem prosty, czy mam metr osiemdziesiąt dziewięć, czy metr sześćdziesiąt. To było dla mnie jak olśnienie. Od tego momentu zacząłem inaczej patrzeć na swoje życie.

Czyli można powiedzieć, że film „Zabawa w chowanego” był jednym z etapów przemiany w Twoim życiu?

Zdecydowanie tak. Był etapem procesu, który trwa do dziś. Film, prokuratura, zmiany w wielu obszarach życia, zmiana całego mnie... Ale do tego w ogóle mogłoby nie dojść. Co było iskierką, która wywołała pożar? Kościół katolicki.

Co konkretnie masz na myśli? Co według Ciebie jest głównym grzechem Kościoła katolickiego?

Mam na myśli hipokryzję Kościoła, nie tylko hierarchii, czyli od biskupa do księży, ale też ludzi, którzy w tym Kościele są. Wierni, którzy mają świadomość, że ksiądz wykorzystywał dzieci, że macał, brał na kolana itd., nie reagują!

Czym ta hipokryzja się charakteryzowała? Będąc dzieckiem, pewnych zjawisk nie dostrzegałem. Ale teraz, im jestem starszy, tym więcej rzeczy zaczynam zauważać i analizować. Pochodzę z rodziny muzycznej, w której wszyscy byli żywo związani z Kościołem, także zawodowo jako organiści. Z perspektywy czasu widzę na przykład, że cała moja rodzina pracowała bez żadnych umów, bez świadczeń zdrowotnych czy ubezpieczeń.